

Konferencja dla rodziców

Temat: Doświadczenie cierpienia

Często my, dorośli, wzdrygamy się na myśl o cierpieniu. Wzruszamy się na myśl o cierpiących niewinnie ludziach, zwłaszcza dzieciach. Kiedy oglądamy w telewizji wiadomości o wojnach, epidemiach, głodzie i niesprawiedliwości, czasem stawiamy siebie i swoją rodzinę w takiej sytuacji. Często jako rodzice zastanawiacie się, co byście zrobili w takiej sytuacji, gdyby zagrożone było zdrowie czy życie bliskich.

Mamy także własne osobiste doświadczenia bólu, czasem skrywane gdzieś głęboko we wspomnieniach. Nie chcemy się tym dzielić, bo boimy się wyśmiania, odrzucenia czy ukazania naszych słabości. A o czym świadczą nasze słabości?

Na pewno o mojej ograniczoności, czyli że nie wszystko mogę.

Na pewno o mojej naturze, która narażona jest na grzech.

Na pewno o tym, że bardzo potrzebuję miłosierdzia Bożego.

Na pewno o tym, że moje cierpienie jest znane Bogu.

„Waszym bólem możecie umocnić chwiejnych, wezwać do poprawy upadających, napęlić spokojem i ufnością tych, którzy wątpią i są przerażeni. Wasze cierpienia, jeśli są całkowicie przyjęte i połączone z cierpieniami Ukrzyżowanego, mogą stać się wyjątkową mocą w walce o zwycięstwo dobra nad mocami zła, które na różne sposoby zagrażają współczesnemu człowiekowi” – mówił św. Jan Paweł II.

W duchu tych słów świętego papieża możemy spojrzeć na własne cierpienie, własne słabości, które mogą stać się dla naszych dzieci najlepszą nauką życia. W jaki sposób? Przyznanie się do własnych słabości wobec dzieci jest nauką ukazującą dojrzałość relacji. Kiedy rozmawiam z młodzieżą, to bardzo często podkreślają ten fakt dorosłego traktowania i uczestniczenia w zmartwieniach i trudach swoich rodziców. Wydaje nam się to dziwne, bo często spotykamy się z agresywną lub obojętną reakcją dzieci, demonstrowaną milczeniem lub odpowiedzią: „Co mnie to obchodzi!”. Musimy sobie jednak uświadomić, w jakich warunkach mówimy dzieciom o naszych trudnościach i cierpieniach. Często dzieje się to w czasie kłótni, podniesionym tonem, w formie wymówki, aby coś wymusić. Tyle dla ciebie zrobiłem, cierpię przez ciebie, nie okazujesz mi szacunku i przez ciebie jest mi ciężko... Zauważmy, że

obarczamy dzieci naszymi niepowodzeniami lub przedstawiamy ich osobę w negatywnym świetle, jako przyczynę zmartwienia. Dlatego naturalną reakcją na to jest bunt i agresja dzieci. Bardzo ważna jest atmosfera spokoju podczas rozmowy. Tylko wtedy można przywołać swoje doświadczenie życiowego krzyża, załamania czy bólu, by wyrazić współczucie i zrozumienie sytuacji, w której znajduje się twoje dziecko.

Rzadko rozmawiamy o uczuciach, jakie towarzyszyły nam przy stracie przyjaciela w młodości. Nie chcemy opowiadać o śmierci naszych rodziców. Nie przyznajemy się nawet, jakim trudnym przeżyciem było przygotowanie do egzaminu czy zdawanie na prawo jazdy. Warto opowiedzieć dzieciom o tych emocjach.

Czy zastanawiamy się, dlaczego Pan Bóg daje nam trudne doświadczenia? Czy próbujemy zrozumieć, dlaczego On stał się człowiekiem? Dlaczego cierpiał, płakał, tęsknił, szukał relacji z ludźmi? Jezus chciał zrozumieć każdego człowieka i ukazać, że w swoich trudnych doświadczeniach człowiek nie jest sam.

Nie wolno zniechęcać się reakcjami osób, które cierpią. Są one często dla nas niezrozumiałe, raniące. Czasem jest to związane z przeżywaniem kolejnej fazy cierpienia:

1. Wiedza o cierpieniu.
2. Bunt przeciwko cierpieniu.
3. Odrzucenie bliskich.
4. Pogodzenie z cierpieniem i wewnętrzny pokój.

Cierpienie jest nieodłącznym elementem ludzkiego życia. Nie jest złem w materialnej postaci, bo poprzez cierpienie możemy w sposób ekspiacyjny (w sposób wynagradzający) pomagać drugiemu. Doświadczenie cierpienia mocno zmienia człowieka, przewartościowuje i układa hierarchię potrzeb. Spotkałem wielu ludzi, którzy stracili kogoś bliskiego i zawsze powtarzają, że najbardziej szkoda im tych niewykorzystanych chwil życia. Tak wiele chcieliby powiedzieć swoim bliskim, ale już nie mogą.

Spotkałem ludzi, którzy cudownie wyzdrowieli, dziękują teraz za każdy dzień swojego życia. Kiedyś młody człowiek podzielił się ze mną trudną do przyjęcia wiadomością, że jest nosicielem HIV. Przysięgał, że nie ma w tym jego winy, bo jest wiernym mężem i ojcem. Przyczyny szukał gdzie indziej: może zabieg stomatologiczny czy jakieś inne niedopatrzanie.

Po trzech miesiącach okazało się, że to pomyłka laborantki. Przez ten czas był jak w agonii, umierał psychicznie i duchowo. Po informacji, że jest zdrowy, przyszedł do mnie i powiedział: *Proszę księdza, jestem jak nowo narodzony*. Cierpienie zmienia człowieka.

„Wszyscy cierpiący raz na zawsze zostali wezwani, aby stali się uczestnikami cierpień Chrystusowych. Chrystus nauczył człowieka jednocześnie świadczyć dobro cierpieniem oraz świadczyć dobro cierpiącemu. W tym podwójnym aspekcie odsłonił sens cierpienia do samego końca” pisał Jan Paweł II.

W domu pomocy dla bezdomnych poznałem Mariusza, młodego chłopaka doświadczonego przez życie. Miał konflikt z prawem, potem więzienie, ucieczka za granicę i teraz bezdomność. Odebrano mu dziecko, nie mógł znaleźć pracy. Ale w tym cierpieniu i w tym doświadczeniu odnalazł swoją drogę do Jezusa. Przeżył nawrócenie, pomaga innym bezdomnym w odkryciu sensu życia, opiekuje się niepełnosprawnymi i przede wszystkim dziękuje Bogu, że w cierpieniu i trudzie odnalazł drogę do Niego.

Sytuacje trudne w naszym życiu mają sens, o ile pytasz Boga, co On chce ci przez nie powiedzieć.

Ks. dr Maciej Będziński